

Rachunek średnio optymistyczny

Wyjątkowo bogata w tematyce była XXXII sesja RPP, odbyta w drugim terminie, czyli 5 maja br. Obszerne były informacje o sytuacji ekonomiczno-finansowej zakładów, o podejmowanych działaniach intensyfikujących produkcję i sprzedaż. Zebrany przedstawiono sprawozdania z wykorzystania ZFS i ZFM za 1992 r. oraz plan obu funduszy na br. Także z działalności spółek i osiągniętych przez nie w roku 1992 efektach. Zaprezentowane zostały również osiągnięcia komórki Gł. Inżyniera Rozwoju Inwestycji. Uzupełniały porządek obrad pisma skierowane do RPP i wolne wnioski.

Podsumowanie I kwartału i wstępne dane za kwiecień zreferowali K. Pietkun i P. Siwczyk. Pierwsze trzy miesiące zamknęły ZChB stratą. Przyczyną takiego stanu były złożone: wzrosty cen surowców (głównie etylenu i benzen), ceny energii (pary), koszty stałe (podatki i opłaty). Wzrostem cen naszych wyrobów nie „odbiliśmy” kosztów. By nadrobić stratę i mieć zysk wiele musi się zmienić. Najistotniejszą sprawą jest zdecydowane zwiększenie rentowności sprzedaży — sięgnąć ona musi miesięcznie ponad 160 mld zł. Obniżone muszą być koszty (m.in. poprzez pozbywanie zbędnych zakładom rzeczy). W produkcji oznacza to jak najszybsze wdrożenie systemu samodzielnego rozliczania się.

Członkowie RPP mówili o złej organizacji, pytali kto ma prowadzić w zakładach i służbach księgowość — nie ma ludzi przygotowanych do tego.

K. Kaliński: Jest to system eksperymentalny. Wprowadzony będzie najpierw w zakładach, kolejno w służbach. W okresie przejściowym księgowość będzie prowadzona w dwóch miejscach równocześnie — w zakładzie i centralnie (w biurze). Liczymy, że samodzielne rozliczanie przyczyni się do obniżenia kosztów wydziałowych. Musimy się nauczyć księgowości oraz ewidencjonowania kosztów. Dziś nie do końca wiemy, gdzie one się tworzą. W późniejszym etapie ten system po-

łączony zostanie z premią motywacyjną.

Sprzedaż wyrobów w ZChB jest za mała do wielkości firmy (lub odwrotnie). Posiadane hektary, budynki, maszyny plus działalność nie związana w sposób oczywisty z produkcją i sprzedażą, komplikują sytuację. By sprostać potrzebom sprzedaż musi radykalnie wzrosnąć. W I kwartale średnie wykorzystanie blachowniańskich instalacji oscylowało w granicach 50%. Najlepiej było na workowni (86%), najgorzej na nonylofenolu (12,5%). Techniczny koszt wytwarzania naszych wyrobów jest znacznie wyższy niż na Zachodzie. Do tego dochodzą też koszty ogólnozakładowe i finansowe, czyli dalsze kilkadziesiąt procent. Koszt ogólnozakładowy muszę zniknąć, a oszczędności szukać winniśmy też w technicznym koszcie wytwarzania. Najlepsze efekty w pierwszym kwartale osiągnięto na przetwórstwie i polietylenie. Najgorzej było na dianie.

Wyczerpującą, pełną szczegółów informację o planowanych posunięciach przekazał K. Kaliński. Zadawałające są efekty na polietylenie i przetwórstwie, ale może być lepiej, bo są to wyroby sprzedawalne i po dobrych cenach. Na benzolu i etylobenzenie — struktura sprzedaży korzystna, ale efekt nie najlepszy. Trudna jest sytuacja, jeżeli chodzi o surowiec. Na pograniczu zysku jest smoła. Najtrudniej jest w ZS, gdzie de facto i produkcji i sprzedaż jest deficytowa.

Od czerwca sprzedaż sięgnąć winna 160—170 mld złotych. Jest to rachunek średnio optymistyczny, cyfry są realne. W rozpisaniu na zakłady, miesięczne zadania winny wyglądać następująco: polietylen i jego przetwórstwo — 43—45 mld zł, benzol i etylobenzen — 80—81 mld zł, smoła — 25—26 mld zł i ZS — 17—18 mld zł. Jeśli nie nastąpi drastyczny wzrost cen za energię, trudny do przewidzenia na dziś kryzys (u dostawców i odbiorców) — na koniec roku powinien być korzystny wynik. Zakładany program to program na przetrwanie, a nie na rozwój. We wzroście produkcji przewidywane

jest paliwo ekologiczne, wyroby wtryskowe (prawie pewna spółka). Działania skupiać się muszą na obniżeniu kosztów — musimy znać odpowiedź jakie koszty muszą być bezwzględnie poniesione.

— W zakresie cyfr (nie jesteśmy w stanie przytoczyć wszystkich), brakuje jednej istotnej informacji — Z. Sadowski — jak na naszą sytuację rzutuje spłata tzw. kredytu paryskiego. Czy to prawda, że rata wynosi 12 mld zł.

— W ub. roku zapłaciliśmy jedną ratę, w br. wpłacić musimy dwie. Na teraz rata wynosi ok. 13 mld i w maju mamy ją wpłacić. Kolejna w końcu roku.

Przewodniczący RPP wrócił także do sprawy workowni, a konkretnie do wywoływanego od dłuższego czasu zebrań załogowego. Zapadła decyzja o zwolnieniu go do końca maja.

— Rynek ma dziś swoje prawa, czasy są trudne, gwarancji żadnej nikt nam nie da. Czy dyrekcja rozważała wariant pesymistyczny?

— Na większość przedsięwzięć mamy zamówienia, umowy czy kontrakty. Z większością odbiorców mamy stały kontakt. To co podano — to liczby średnie, wyważone. Może być o wiele lepiej. Sprzedaż i działania oszczędnościowe muszą dać efekty. Nie kryję, że bardzo trudna jest sytuacja finansowa. Wciąż są zatarty płatnicze, a niektórzy dostawcy żądają już od nas przedpłat na surowce.

Nieźle gospodarowano w ZChB w ub. roku funduszami socjalnym i mieszkaniowym. Na obu pozostały na br. pewne środki: na ZFS blisko 2 mld, na ZFM — ponad 260 mln. Największe wydatki były na dopłaty do wczasów i kolonii, remont basenu oraz pożyczki dla pracowników na remonty i modernizacje. Rada przyjęła rozliczenie kosztów i dochodów z działalności socjalnej oraz ZFM. Z tegorocznych planów pewna nowość: na odrębnym koncie księgowane będą dopłaty do wczasów i

(Ciąg dalszy na str. 2)

Rozbudowa centrali

Elektrycy przymierzają się do modernizacji blachowniańskiej centrali telefonicznej. Zakupiony ma być również nowy zestaw dla łączności dyspozytorskiej. Będą to urządzenia najwyższego standardu światowego. Z wielu zgłoszonych ofert zostanie wybrana najciekawsza, najprawdopodobniej jeszcze przed wakacjami podpisany zostanie kontrakt. Spodziewać się należy dodatkowych 200 numerów i odtworzenia łączności dyspozytorskich. Poprawi się łączność, mniej będzie usterek, ale pamiętać należy że sieć pozostanie stara. Jeśli nie wypadną jakieś nieprzewidziane problemy, roboty na centrali winny ruszyć jesienią br.

K. S.

Podaj namiar

Wszystkim pracownikom przypominam się o obowiązku informowania przełożonych, sekretariatów lub współpracowników o czasowym opuszczeniu stanowiska pracy, z podaniem aktualnego miejsca pobytu i numeru telefonu. W przypadku wyjścia poza teren zakładów, obowiązuje uzyskanie zgody przełożonego — a w razie jego nieobecności — pozostawienie informacji o miejscu i czasie pobytu w sekretariacie przełożonego.

Za nieprzestrzeżenie tych postanowień dyrektor będzie karał bezwzględnie.

Ukraina z kontrastami

Rozmowa z TEODOREM BEKIEM szefem marketingu i reklamy „ŻYCIE BLACHOWNI”: Po raz kolejny był pan na Ukrainie. Jaki był cel tego wyjazdu.

TEODOR BEK: W połowie kwietnia prowadziliśmy rozmowy w Gorłowie i Enakiejewsku. Celem wyjazdu były rozmowy promocyjne, związane z eksportem worków polietylenowych, zwłaszcza wentylowych; prezentacja naszej oferty eksportowej oraz poszukiwanie bazy surowcowej, niezbędnej dla potrzeb zakładów.

— Dlaczego właśnie tam? Czy interesy ze wschodnim sąsiadem to nasza przyszłość?

(Ciąg dalszy na str. 5)

Ulgi proporcjonalne

Zakładowa Komisja Mieszkaniowa i Dział Mieszkaniowy informują, że z dniem 1.06.1993 r. zostają zmienione formy angażowania i wynagradzania gospodarzy budynków zakładowych.

Według nowych zasad gospodarze budynków będą zwalniani z opłat czynszowych za zajmowane mieszkania zakładowe, w wysokości proporcjonalnej do ilości mieszkań obsługiwanych przez gospodarzy. W związku

z tym pozostają rozwiązane dotychczasowe umowy z gospodarzami budynków, a nowe będą zawierane od 1.06.1993 r.

Wszyscy zainteresowani objęciem funkcji gospodarza mogą — w terminie do 28.05.1993 r. — składać podania w Dziale Mieszkaniowym. Tam również udzielane będą szczegółowe informacje w sprawie kwot zwolnień z

opłat czynszowych, zakresu czynności itp.

Informacja ta można uzyskać telefonicznie nr: 365-59 i 364-61. Decyzje o przydzieleniu funkcji gospodarza budynku podejmuje Zakładowa Komisja Mieszkaniowa.

KIEROWNIK DZIAŁU
Mieszkaniowo-Hotelowego
Andrzej Dąbrowski

Rada radzi

Rachunek średnio optymistyczny

(Dokończenie ze str. 1)

kolonii — teraz to dopłata do osób, a nie jak dotąd do ośrodków wczasowych.

Sporo wątpliwości mieli radni przy projekcie aneksu do „Regulaminu działalności socjalnej”. Komisje rady, wspólnie z przedstawicielami związków współpracowały szczegóły dotyczące m.in. wielkości procentowej opłat wnoszonych przez pracowników i współmałżonków; opłat pobieranych od rencistów i emerytów; za przejazdy na wczasy. Choć były takie głosy odstąpiono od zamysłu innego dzielenia socjalnych pieniędzy (naliczanie funduszu na każdego zatrudnionego) np. w formie wczasów pod gruszą. Zdecydowano, że w miarę potrzeb 100 mln z ZFS zostanie przeniesionych na ZFM (na pożyczki).

W trakcie dyskusji najistotniejszym problemem okazał się ... przydział miejsc wczasowych. Według informacji uzyskiwanych w stosownym dziale SG — niemal natychmiast po ukazaniu się komunikatu — wszystkie miejsca wczasowe i kolonijne? są zaklepane. Postanowiono, że powtórnie wszystkie wnioski będą przejrzane, a decydującym kryterium będzie częstotliwość korzystania z wczasów.

Wnikliwej analizie poddano działalność „Konceptu-BI” „Sowbudu” i „Biura Projektów”. Okazało się, że

mimo trudnych początków, w mniej więcej rocznym przedziale czasu zdołały spółki nie tylko okrzepnąć, ale i wypracować zysk. Dowodzi to, że przekształcenie zakładowych komórek w spółki jest opłacalne. „Sowbud” i „Koncept-BI” osiągnęły zysk netto po 1 mld zł, Biuro Projektów — 1 6 mln. W „Konceptie-BI” rentowność wynosiła 55%, blisko 90% usług sprzedała ZChB; średnia płaca w 1992 r. wynosiła ok. 5, mln złotych, w początkach 1993 — blisko mln zł. „Sowbud” wykonał dla ZChB 2,3% swoich usług, rentowność 13%, pensja początkowo 2,9 mln, obecnie 3,5 mln zł. Biuro Projektów — dla ZChB 81% usług, w ubiegłorocznym półroczu pensje 3,9 mln, za I kwartał 5,3 mln.

Uzupełniające były informacje o udziałach ZChB w spółkach zewnętrznych. „Replast” za ub. rok miał zysk ok. 120 mln złotych, z czego dla ZChB przypada ponad 0%. W „Ciechu” mamy dwa udziały, także w „Petrochemii” i niewielką część w „Ewie”. Tu procentują kontakty, możliwości sprzedaży naszych wyrobów.

Ubiegłoroczne dokonania komórki Gł. Inżyniera Rozwoju Inwestycji zaprezentował radzie L. Grabiec. Podstawą w ub. roku była instalacja alkoholi. Drugą ważną — obsługa sprze-

daży technologii dianu i nonylofenolu. Liczył się także zbyt smółek porafinacyjnych. Było trochę drobnych szczegółów. Wiele czasu pochłaniają oferty firm zagranicznych, wymagające dokładnego sprawdzenia.

J. Niedziela: Ten zespół to tylko 5 osoby. Robią dla ZChB naprawdę dużo. Efektów na co dzień nie widać, bo to działania wymagające czasu. Zespół ten zarobił dla ZChB sporo pieniędzy. Faktycznie dobrze pilnuje naszych interesów.

RPP pozytywnie zaopiniowała pismo w sprawie ograniczonego czasu pracy — wolne soboty do końca br. Pozytywną opinią wydano w sprawie regulaminu wypłat dodatku kwotowego, w maju i czerwcu br. RPP zatwierdziła protokół komisji ds. wynalazczości. Na kolejną sesję odłożono temat „sprzedaż obiektów ZChB na terenie osiedla”.

Powołana została Zakładowa Komisja Wyborcza. Weszli doń: **J. Banach**, **J. Butor**, **E. Urbanowicz** (związkowcy), **B. Thuczak** (PTE), **H. Pawłowski** (SITPChem), **J. Myca** — przewodniczący, oraz **St. Galdyś**, **J. Michaliszyn** i **F. Młodziński** (RPP). Wybory nowej rady winny się odbyć w terminie 1 czerwca—10 lipca.

K. S.

Remont z pożyczką

Zakład Gospodarki Pozaoperacyjnej informuje, że istnieje możliwość uzyskania pożyczek z Funduszu Mieszkaniowego dla pracowników, emerytów i rencistów na remont mieszkań, remont domów jednorodzinnych i budowę domów jednorodzinnych.

Wnioski o udzielenie pożyczek wydawane i przyjmowane są w Dziale Mieszkaniowym (pokój nr 53) do 28 maja 1993 r.

Uprawnienia do uzyskania pożyczki mają pracownicy, którym od pobrania takiej pożyczki upłynęło pełnych lat oraz pracownicy, którzy przepracowali w zakładach 3 pełne lata (minimum).

Wnioski o udzielenie pożyczki złożone po 28 maja 1993 r. nie będą rozpatrywane.

(AD)

Ruch kadrowy

mgr inż. Stanisław Wrzesień — od 1.03.1993 — kierownik Działu MP — zastępca Gł. Mechanika,
inż. Stanisław Galdyś — od 1.05.1993 — Gł. Energetyk,
mgr inż. Roman Koczur — od 1.05.1993 — zastępca Gł. Energetyka,
mgr inż. Mariusz Rozmiarek — od 1.05.1993 — kierownik Wydziału Ciepłoty w TE.

Zaplanować

Związkowe absolutorium

Obrazowali — na III Konferencji Sprawozdawczej — delegaci Niezależnego Samorządu Związków Zawodowego Pracowników ZCh „Blachownia”.

Na podstawie sprawozdań Prezydium i Komisji Rewizyjnej związków delegaci ocenili pracę Rady za okres kwiecień 1992—marzec 1993 i udzieliłi absolutorium.

Zatwierdzono drobne zmiany w statucie związku, zobowiązując Komisję Rewizyjną do wyjaśnienia przyczyn braku zapisu dotyczącego kadencyjności. Po wysłuchaniu, złożonej przez zastępcę dyrektora ds. handlowych mgr. inż. Eugeniusza Zajacę, bardzo szczegółowej informacji na temat aktualnej sytuacji ekonomicznej przedsiębiorstwa, delegaci wnioskowali, aby dyrekcja zwiększyła działania zmierzające do poprawy wyników przedsiębiorstwa m.in. poprzez uruchomienie produkcji nowych wyrobów. Informację na temat realizacji praw pracowniczych w przedsiębiorstwie przekazał zastępca kierownika Działu Osobowego — **Andrzej Szczepkowski**. W trosce o utrzymanie, na co najmniej dotychczasowym poziomie, dostępu do masowej kultury i rozrywki przez naszych pracowników i ich rodziny, a w szczególności mieszkańców osiedla „Blachownia”, delegaci wnioskowali by dyrekcja przestawiła zamierzenia, dotyczące dalszego (konkretnie w II półroczu br. i później) funkcjonowania Zakładowego Domu Kultury, jako jednostki organizacyjnej ZCh „Blachownia”.

Obecny na konferencji sekretarz Rady Federacji Związków Zawodowych Przemysłu Chemicznego, Szkłarskiego i Ceramicznego, kol. **Józef Sekała** poinformował zebranych o aktualnych pracach Federacji. Przybliżył istotę utworzenia Konfederacji Związków Zawodowych Przemysłu oraz jej rolę w prowadzonych negocjacjach z rządem, a w szczególności z Ministerstwami Przemysłu i Handlu oraz Pracy i Polityki Socjalnej.

BOGUSŁAW ZAMBRZYCKI

Czas leniuchowania

Ukazały się już w zakładach komunikaty Działu Socjalnego o wczasach, koloniach i obozach w 1993 r. To najlepszy dowód, iż zbliża się czas letniego leniuchowania i pora pomyśleć o jego zaplanowaniu.

Tym, którzy lubią góry — proponujemy wczasy w Dusznikach — 2 turnusy, z pełnym zakresem usług (noclegi, wyżywienie), ale dojazd na własną rękę. Terminy: 29.06—12.07; 1.07—28.07; 31.07—13.08; 18.08—31.08.



Miłośnicy morza mogą wybrać się do Świnoujścia. Tutaj również pełny zakres usług (noclegi, wyżywienie) oraz dowóz autobusami PKS. Terminy: 02.08—1.09; 18.08—31.08. Drugą naszą nadmorską miejscowością wczasową są Międzyzdroje. Wczasowiczom zapewnia się noclegi, bez wyżywienia. Dowóz autobusami PKS, jeśli będzie chętnych minimum 50 osób. Terminy: 15.06—27.06; 30.06—13.07; 16.07—29.07; 01.08—15.08; 17.08—30.08; 01.09—15.09.

Zainteresowanym zostaną rozesłane wnioski wczasowe. Skierowanie na wczasy należy opłacić na 21 dni przed rozpoczęciem turnusu. Nie dokonanie wpłaty w tym czasie traktowane jest jako rezygnacja. Przy niskich dochodach w rodzinie istnieje możliwość rozłożenia odpłatności na 2 lub 3 raty.

Jeśli idzie o przyczepy campingowe, zapotrzebowanie na nie składa się na wniosek wczasowy do 31 maja br.

Przypominamy też, że pracownikom korzystającym z urlopów profilaktycznych przysługuje dodatkowo 7 dni wczasów po cenach ulgowych w ośrodkach zakładowych, wyłączając lipiec, sierpień i okres ferii zimowych.

Rodzice chcący wyeksplodować gdzieś swe pociechy na wakacje mają do wyboru 5 turnusów kolonijnych i dwa obozy. Kolonie przygotowano w tym roku w Dusznikach Zdroju w terminach 26.06—13.07 i 30.07—16.08 oraz Świnoujściu: 26.06—13.07 i 15.07—31.07. Obozy, tylko dla uczniów szkół ponadpodstawowych, w Dusznikach Zdroju w dniach 30.07—16.08 i Świnoujściu 15.07—31.07.

Karty kwalifikacyjne należy składać do 31 maja w Dziale Socjalnym. Opłaty także w tej komórce, do 1 czerwca. Istnieje możliwość rozłożenia należności na 2 lub 3 raty.

(zet)

Fot. A. Szopiński

Bezgotówkowo, bliżej świata

Rozmowa z Brygidą Kolendą-Łabuś, dyrektorką Banku Przemysłowo-Handlowego w Kędzierzynie-Koźlu.

„ŻYCIE BLACHOWNI”: — Większość społeczeństwa uważa że bank, to taka instytucja, która gnębi zakłady, a jeśli zakłady, to i pracowników. Czy to prawda i jak to wygląda od strony banku?

BRYGIDA KOLENDA-ŁABUŚ: — Aby jednym zdaniem scharakteryzować działalność banku, to można powiedzieć, że on od jednych kupuje pieniądze drugim je sprzedaje. „Blachownia” jest tym klientem, który u nas kupuje. Wobec tego, że my ponosimy koszty pozyskania pieniędzy od drobnych ciuclaczy i mniej drobnych depozytariuszy, nie możemy owych pieniędzy pożyczać za darmo. Musimy odzyskać przynajmniej tyle ile płacimy tym, którzy u nas deponują pieniądze, plus nasze koszty działalności. Cena kredytu zawsze jest uzależniona od sytuacji klienta i co się z nią wiąże, od oceny ryzyka jakie bank ponosi decydując się na pożyczanie pieniędzy. Jeśli idzie o ZChB, zdolność kredytowa na razie kwestionowana nie jest. Natomiast nie jest tajemnicą, że kondycja ekonomiczna zakładów ostatnimi czasy nie była najlepsza.

— Ale jak wiem, pod koniec zeszłego roku bank się trochę uśmiechnął do firmy, zmniejszając stopę oprocentowania.

— Bank się uśmiecha do przedsiębiorstwa ciągle. Stopę oprocentowania zmniejszono w ślad za zmniejszoną stopą kredytu refinansowego. To nie musiało tak się stać, ponieważ my jesteśmy w niewielkim stopniu uzależnieni od tego kredytu, gdyż korzystamy z niego tylko na finansowanie inwestycji centralnych. Więc nie dotyczy to jakby naszego banku zupełnie. Źródłem pozyskania środków jest ludność i niektóre osoby prawne, które lokują swoje nadwyżki na krótkie okresy.

— Czy nie uważa Pani, że bardziej zdrową byłaby taka sytuacja, że zakłady miałyby pieniądze, z których korzystałyby odpowiednio nimi gospodarując, a nie że muszą niejako po prośbie, a w niektórych sytuacjach nawet na kolanach chodzić do banku?

— Nigdy zakłady na kolanach do banków nie miały powodu przychodzić. Bank jest przecież takim samym kontrahentem jak na przykład odbiorca komponentów do paliw. Dokładnie takim samym.

— Ale jeśli zakład nie otrzyma pieniędzy, to praktycznie leży. Czyli, że jednak jest uzależniony od banku.

— Tak, ale jeśli bank nie odzyska pożyczonych pieniędzy, to też leży. Więc we wspólnym interesie jest ustalenie takich zasad korzystania z pieniędzy, które bank może pożyczyć, żeby to było z najmniejszym ryzykiem dla banku i na najkorzystniejszych warunkach dla przedsiębiorstwa. Ośmielałam się twierdzić, że spośród gro- na dykcji ZChB nie znajdzie się nikt, kto mógłby potwierdzić taką tezę, że nie traktuje się zakładów po partnersku. Naszym zadaniem jest obserwować sytuację zakładów, co może być również pomocne dla zarządzania nimi, ale nie zarządzać. Od tego jest dykcja zakładów. Nie ma takich inklinacji, żeby — mówiąc brzydko — „mieszać” w zarządzaniu przedsiębiorstwem. Naszym zadaniem i obowiązkiem wobec depozytariuszy jest czuwać nad ich pieniędzmi, tak żeby one były zawsze do odzyskania.

— Wiem, że sesja RPP, na której ma być dykcja banku zawsze jest bardzo ważna. Odnoszę wrażenie, że jednak przedsiębiorstwo trochę się tego banku boi.

— Naprawdę nie ma żadnego powodu, żeby się banku bać, pod warunkiem, że postępuje się z nimi jak z chcianym i potrzebnym kontrahentem. Czyli w sposób otwarty, szczerzy, niczego nie ukrywając. Po to żebyśmy mogli uznać, że problemy jakie każdej firmie mogą się zdarzyć, są przejściowe i wobec tego wspólnymi siłami możemy je pokonać, rozwiązać.

— Jakie warunki musi spełnić przedsiębiorstwo żeby otrzymać kredyt?

— Przede wszystkim wykazać, że ma taką potrzebę. Od tego trzeba zacząć. A najogólniej rzecz biorąc zdolność kredytowa to jest zdolność do tego, żeby ten który u nas pieniądze bierze, mógł w ustalonym terminie spłacić kredyt i odsetki. Przy czym wcale do tego nie zmierzamy żeby ograniczać kredytowanie, bo z tego żyjemy, że pożyczamy. Nawiażę jeszcze do wspomnianego już tu obniżonego oprocentowania. Mogliśmy w tej nieco trudniejszej sytuacji ekonomicznej zakładu, relatywnie do roku 1992 podnieść stopę oprocentowania, jako że wzrosło ryzyko banku. Nie zrobiliśmy tego, po to aby dodatkowo nie pogarszać sytuacji przedsiębiorstwa wyższymi kosztami finansowymi. Jest to

jeden z dowodów na to, że jednak jesteśmy po jednej stronie barykady.

— Krótko mówiąc, kierownictwu i załodze powinno zależeć na tym aby osiągać jak najlepszy wynik, bo wtedy układa się jeszcze lepiej współpraca z bankiem i koło się zamyka.

— Dla takiego tylko celu, czyli dobrą układów z bankiem cały ten trud nie miałby sensu, to już byłaby czysta retoryka. Natomiast przedsiębiorstwu, czyli dykcji i załodze, powinno zależeć na tym aby dobrze gospodarować, po to z kolei aby dobrze zarabiać. To jest taki cel nieklamany. Jeśli dobrze pracuję, dobrze zarabiam. Natomiast dobrze zarabiam również dlatego, że dobrze pracując przyczyniam się do dobrego wyniku zakładu, który dzięki temu kupuje kredyt taniej. Stąd ja mogę dobrze zarabiać. Tak mniej więcej powinna wyglądać motywacja przeciętnego pracownika. Natomiast te wszystkie pośrednie etapy, to jest tylko droga do celu. A celem nie jest dobra współpraca z bankiem, tylko to ile się odbiera w zakładzie na koniec miesiąca.

— W takim razie może teraz porozmawiamy o tym co bank proponuje tym wszystkim, którzy na koniec miesiąca coś z tego zakładu dostają. Jaką ma ofertę dla pracowników ZChB?

— Dla pracowników i kierownictwa, bo tego nie da się oddzielić. Rzecz dotyczy wypłat pensji pracowniczych. Robi się to, poprzez wypłatę gotówkową w kasie, co jest rzeczą bardzo kosztowną. Pracuje przy tym cały sztab ludzi. Jest to proces czasochłonny, pracochłonny i bardzo drogi. Sądzę, że pora już na to, aby tak jak w świecie od dawna już się dzieje, przeprowadzać to w obrocie bezgotówkowym. Czyli że każdy pracownik, oczywiście jeśli to zaakceptuje, bez żadnych nakazów, będzie mógł założyć rachunek w tym banku zwany popularnie ROREm, choć mnie bardziej podoba się określenie konto osobiste.

— Jest takie bardziej światowe...

— I bardziej adekwatne. Jak już mówiłam oferta jest dla całej załogi, bo jesteśmy w stanie obsłużyć znaczną ilość ludności, ale skorzystać z niej będą mogli jedynie ci, którzy wyrażą taką chęć. Myślę, że z czasem liczba ta będzie się zwiększać, bo jest to duże ułatwienie i dla zakładu i dla pracownika. Konto takie umożliwia racjonalne korzystanie z tych, jednak mniejszych niż by się

chciało, zasobów budżetu domowego. Bierze się z konta tyle ile jest dzisiaj potrzebne. Reszta sobie leży do jutra i przynosi jakieś tam odsetki. My naliczamy je kwartalnie. W skali roku daje to jakąś konkretną kwotę. Poza tym umożliwia bardziej racjonalne obracanie posiadanymi środkami.

— Przejdźmy teraz do konkre-
tów.

— Rachunki zakładamy albo na jedną osobę, konkretnie jednego pracownika, albo jeżeli on tak sobie życzy, także na współmałżonka, który nie ma przy tym obowiązku wnoszenia na tenże rachunek wynagrodzenia miesięcznego, w formie stałych wpłat. Właścicielem, czy współwłaścicielem tegoż rachunku może być również współmałżonek i w pełnym zakresie dysponować saldem.

— Gdzie można takie czeki zrealizować, bo to jest dość istotne.

— Porozumienie, które zawarło w 1990 roku kilka zaledwie banków, dzisiaj obejmuje już 34 banki. Są tutaj wszystkie banki komercyjne tj. te, które kiedyś funkcjonowały jako sieci NBP, wiele banków prywatnych. Wszędzie tu można realizować czeki z RORów. Także w BGŻ, placówkach pocztowych. Ale w tych ostatnich są ograniczenia jeśli idzie o wysokość jednorazowej wypłaty. Aktualnie wynosi ona 2,5 mln zł. Natomiast we wszystkich bankach, członkach porozumienia, do 3 mln jednorazowo, a w BGŻ i spółdzielczych do 2,5 mln zł.

— Polak lubi mieć gotówkę w kieszeni. Czy nie sądzi Pani, że jeśli nawet ktoś zdecyduje się na takie konto to zaraz po przelaniu pieniędzy będzie szedł i realizować na czeku całą wypłatę?

— Statystyka mówi, że jest wręcz przeciwnie. Podam przykład z naszego podwórka. Gdy azotowe biuro projektów przekształciło się w spółkę, wszyscy pracownicy zdecydowali się na tę właśnie formę wypłaty, o której teraz mówimy. Zdecydowały o tym głównie względy ekonomiczne związane z tradycyjną formą. Funkcjonowała tam agencja PKO, która wypłacała kiedy kto chciał i ile chciał. Po trzech miesiącach na 180 zatrudnionych tylko 3 osoby zgłosiły chęć realizacji czeku.

— O korzyści dla przedsiębiorstwa już mówiliśmy — ewidentne oszczędności, obniżka kosztów, a więc to na co teraz kładzie się

(Ciąg dalszy na str. 4)

Bezgotówkowo, bliżej świata

(Dokończenie ze str. 3)

duży nacisk. A co z indywidualnym klientem, który zdecyduje się na konto osobiste, jakie on będzie miał z tego korzyści.

— O odsetkach już mówiłam. Ale to nie tylko one wchodzi w grę. Klient może zlecić bankowi realizację z konta wszelkich, a więc jednorazowych i stałych opłat typu czynsze, abonamenty i inne sprawy. Można wtedy spokojnie spać i nie przejmować się terminami. Bank dokona wpłaty wtedy kiedy powinien, ani wcześniej, ani później. Największym chyba jednak atutem jest to, że w tym koncie może funkcjonować tzw. automatyczny techniczny kredyt.

— Brzmi to bardzo tajemniczo.

— Polega rzecz cała na tym, że wtedy kiedy bank na podstawie obserwacji sald i obrotów na rachunku stwierdzi, że klient jest na tyle wiarygodny że można mu pozwolić zadłużyć się automatycznie, otrzymuje decyzję na piśmie o dozwolonym zadłużeniu rachunku.

— To dotyczy chyba tylko osób zainteresowanych taką formą?

— Oczywiście, klient musi złożyć stosowny wniosek, nikogo na siłę nie można uszczęśliwiać. To dozwolone zadłużenie może wynosić nie więcej niż dwukrotnie

wpływy (pobory) na rachunek. Jeżeli wpływa mu np. 5 mln na konto, to jego zadłużenie może wynieść 10 mln. Z tym, że w ciągu 2 miesięcy trzeba ów kredyt zwrócić bankowi. Przy czym możliwe jest i takie rozwiązanie, że to zadłużenie jest spłacane przez 2 miesiące i jeśli w okresie krótszym niż te 2 miesiące jest dodatnie saldo na rachunku, nawet w wysokości symbolicznej 100 zł, to po jednym czy dwu dniach, chodzi o przerwanie tego okresu kredytowania, na nowo można się u nas zadłużyć.

— Jest to chyba główna karta przetargowa w całej sprawie.

— Myślę, że dla pracowników zakładów chemicznych, którzy przecież na nadmiar gotówki nie narzekają, może to być jakieś rozwiązanie ich drobnych problemów finansowych, bez żadnych stresów. Bo zdarza się, że czasem brakuje do „pierwszego” 300 tysięcy. Nie trzeba wtedy iść do sąsiada, prosić o pożyczkę, co przecież nie jest zbyt miłym momentem, tylko można zadłużyć się na swoim rachunku. Bez poręczycieli, bez proszenia, chodzenia, pytania. Na Zachodnie od dawna coś takiego funkcjonuje i jest nawet w dobrym tonie. Jeśli ktoś ma nawzajem to prościej — duży limit

kredytowy znaczy, że ma dobrą pozycję, jest wiarygodny.

— A co z oprocentowaniem, bez niego przecież nie mógłby taki kredyt funkcjonować.

— Na dzień dzisiejszy oprocentowanie wynosi 41% w stosunku rocznym. Czyli, jeżeli kredyt jest na dwa miesiące, to odsetki wyniosą około 7% pożyczonej kwoty. Z tym, że te odsetki płaci się kwartalnie nie od razu. Limit kredytowy może być zmieniany, w miarę jak pracownik zarabia więcej, czego życzyć wszystkim zatrudnionym w ZChB. Ale też możliwe jest, że nie każdy otrzyma ów limit, bo nie każdy będzie dla nas wiarygodnym i rzetelnym klientem. Możemy zresztą przy tej formie korzystać z poręczeń zakładów, bo one lepiej znają swoich pracowników niż bank i wówczas ustalać kwotę dozwolonego zadłużenia z chwilą otwarcia rachunku.

— Jak widzi Pani całą tę akcję wprowadzania RORów?

— Uważam, że powinno to być robione segmentowo, nie całe przedsiębiorstwo od razu, tylko po kolei poszczególne zakłady czy służby. Ułatwi to życie bankowi i samym pracownikom, bo wtedy tak to wszystko zorganizujemy, że nie trzeba będzie nigdzie jeździć,

tylko dopełnić się formalności w zakładach. Przez parę miesięcy funkcjonował będzie pośrednik załatwiający wszelkie związane z tym sprawy i czynności.

— Co jeszcze bank proponuje swoim klientom?

— Oczywiście pożyczki tzw. konsumpcyjne, czy gotówkowe. Przy czym tutaj stosujemy dużą elastyczność jeśli idzie o kwotę, liczbę żyrantów. Zależą one głównie od kondycji i możliwości klienta. Jednemu klientowi możemy dla przykładu pożyczyć 2 miliony, drugiemu 100. Jeden będzie musiał mieć 3 żyrantów, drugi żadnego. Jedno jest pewne, że każdy wniosek kredytowy w ciągu dwóch, najdalej trzech dni jest załatwiony i można pobierać pieniądze.

— Sprawy o których dziś mówimy mogą budzić kontrowersje i rodzić pytania. Czy zgodziłaby się Pani, aby któregoś dnia pojawić się w redakcji i telefonicznie odpowiadać przez pewien czas na pytania pracowników. My wcześniej powiadomimy załogę i przygotowujemy do takie spotkania.

— Bardzo chętnie, gdyż może to być z korzyścią dla obu stron.

— Dziękuję za zgodę i rozmowę.
ANDRZEJ SZOPIŃSKI

Obrona zainteresowań

Dla tegorocznych maturzystów, gorący okres zaczął się już w połowie kwietnia. Wówczas w technikach — dziennych i dla dorosłych — rozpoczęły się obrony prac dyplomowych. Uczniowie piątych klas technikum dziennego i trzecich wieczorowego poznali wyniki egzaminów teoretycznych z przygotowania zawodowego. A w początkach maja — matura. Tym razem w bardzo nieetykowej atmosferze.

W blachowniańskim Zespole Szkół Technicznych akces przystąpienia do egzaminów dojrzałości złożyło 89 uczniów (59 ze szkoły dziennej). Warunkiem jest obrona pracy i pozytywne zdanie egzaminu teoretycznego. Prace dyplomowe to sprawdzian umiejętności praktycznych, ściśle powiązanych z nabytą wiedzą teoretyczną. By je sprawdzić właściwie, szkoła od lat proponuje tematy prac już w klasie czwartej (drugiej). Założenie jest takie — niech przyszły absolwent sprecyzuje swoje zainteresowania. Słuchacz technikum dla dorosłych sami dokonują wyboru tematu pracy, właśnie zgodnie z zainteresowaniem. Takie podejście jest szczególnie ważne dziś. Indywidualne zain-

teresowania są bardzo pomocne w odnowie szkolnej bazy dydaktycznej.

Tematy prac proponowanych w ZST podzielone są na trzy główne działy. Pierwszy związany jest z pisaniem programów komputerowych m.in. dla nauczania podstaw elektrotechniki, elektroniki, matematyki, fizyki. Tu także powstają programy komputerowe, dydaktyczne, do nauczania np. miernictwa elektronicznego, układów cyfrowych. Powstają tu także próbki programów dla potrzeb dyrekcji szkoły — dla sekretariatu i księgowości.

Kolejnym są prace wzbogacające wyposażenie laboratoriów, pracowni przedmiotowych (nie tylko zawodowych, lecz i humanistycznych). Przykładem przygotowania stanowisk dla pracowni komputerowej — mowa o ośmiu stanowiskach, w drugiej już tego typu pracowni. Znajdą się tu komputery z całym oprzyrządowaniem, na które szkoła zarobiła sama. Głównie poprzez prowadzenie kursów dla bezrobotnych, uczniów i mieszkańców (z wolnego naboru, pod kątem potrzeb rynku pracy). W tej części jest i kolejna pracownia — do nauczania

języków obcych, na 15 stanowisk. Gotowy jest już pulpit sterowniczy, pulpity stanowiskowe, sieć elektryczna i sterowanie. Konieczne są dwa magnetowidy, dwa monitory i komplet słuchawek. Kontynuowane są prace w sześciostanowiskowej pracowni automatyki. Uczniowie uzbrajają instalacje i wykonują konkretne stanowiska do realizacji ćwiczeń programowych. Modernizowana jest pracownia rysunku technicznego. Równolegle trwa doposażanie istniejących już gabinetów programowych.

W ramach prac dyplomowych prowadzone jest wydawnictwo skryptów dla uczniów. Z informatyki, elektroniki i innych przedmiotów zawodowych. W tej dziedzinie nasza szkoła należy do pionierów w województwie. Pomysły te są podglądane i wykorzystywane przez Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Opolu.

Pod kierunkiem nauczycieli uczniowie potrafią wykonać wiele pożytecznych i wspaniałych rzeczy. Można uznać, że jest niewątpliwie spory potencjał intelektualny, który powinien być należycie wykorzystany w tutejszym środowisku. Czy be-

dzie — zależy od warunków, jakie zostaną stworzone młodzieży. W powstaniu tegorocznych prac dyplomowych uczniów, największy udział mają następujący blachowniańscy pedagodzy: **Bernard Wilner, Janusz Kamiński, Stanisława Szafrńska** oraz instruktor praktycznej nauki zawodu — **Ryszard Ryt**. Nie sposób tu pominąć zaangażowania kierownictwa Warsztatów Szkolnych i pozostałych instruktorów.

We wspomnianym okresie w szkole trwały także egzaminy z nauki zawodu dla uczniów ZSZ. Niejednokrotnie byli oni włączani w prace dyplomowe kolegów z technikum. Zbliża to ich do wymagań obecnego poziomu techniki.

Obrony prac dyplomowych uczniów technikum są jednocześnie szkolną eliminacją do Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. W ostatnich latach szkoła miała sporo osiągnięć w tej dziedzinie. Tegoroczne prace dają również nadzieję, że i tym razem szkoła znajdzie się w eliminacjach wojewódzkich i może jeszcze wyższego szczebla. Czego przyszłym technikom serdecznie życzymy.

K. S.

Tęczowy versal

Najprzeróżniejsze urządzenia do badań, stopy garnków i bogactwo barw. Tak najkrócej określić by można gospodarstwo **Moniki Lecibil**, laborantki w ZP. W pracowni na Wydziale Polietylenu, a konkretniej na homogenizacji, powstają próbki barwnych koncentratów.

Pani Monika rozpoczęła pracę laborantki po ukończeniu przyzakładowej szkoły w 1967 roku. Zaczynała w laboratorium mieszania, gdzie po raz pierwszy zetknęła się z polietylenem. Były wówczas dwa jego rodzaje — XDG i WJG, sprzedawane odbiorcom. Tam odbywała staż, zdawała egzaminy stanowiskowe, później znajomości różnych maszyn, aż po mistrzowskie — z analiz. Następnie brała udział w rozruchu homogenizacji, a uczyła się pod okiem Japończyków. Zapoznawali ją z polietylenami, uczyli barwienia. Kolejnym etapem był rozruch etylobenzenu. Zaliczyła więc wszystkie właściwie pracownie, poznała bogactwo produktów petrochemicznych. Oczywiście cały czas była to praca na zmianie.

Przed kilku laty przeszła do pracy tylko na dzienną zmianę. W tym czasie odpowiada za analizy wysyłkowe i zlecone badania laboratoryjne. Siedzibę ma na homogenizacji, gdzie masę czasu pochłania jej badanie pigmentów. Przybliżyłmy laikom przeciętny dzień w takiej pracowni.

Dzieje się tu ciągle coś nowego. Wyroby są na zamówienie, a ich badania są nader czasochłonne. Najczęstszymi obecnie są także polietyleny jak: izolacyjny A1, bazowy do sieciowania — A4S, powłokowy — B1. Określenie ich

parametrów pochłania od kilku godzin do paru dni. Nawet tydzień. Badania całkowite to sprawdzenie właściwości polietylenu. Dla każdej partii

sprawa. Są jednak i polskie pigmenty, znacznie gorsze. Mają dużą wilgotność, bywają zbrzydlone i „migrują” tzn. zmieniają barwę, czyli błędną. Nieste-



wykonuje się badania przewidziane dla danego typu. Zaczyna się od oceny wyglądu zewnętrznego granulek, wskaźnika szybkości płynięcia, stopnia spęczenia, gęstości, własności mechanicznych przy rozciąganiu, naprężeniu przy zerwaniu i wydłużeniu przy zerwaniu. To jedne z parametrów. Badane są także: odporność na starzenie cieplne, odporność na utlenianie metodą walcowania, odporność na działanie korozji naprężeniowej.

Bardzo ważnym elementem pracy p. Moniki jest sprawdzanie pigmentów. Sprowadzamy je z zagranicy. Często z firmy „Ciba” lub „BASF”. Te zwykle mają już atesty dopuszczające kontakt z żywnością, a jest to bardzo ważna

ty, nie mają też wspomnianych atestów. Bywają pigmenty czeskie oraz „imiklreny” czyli pigmenty połączone z woskiem. Badania pigmentów polegają na sprawdzeniu zdolności krycia barwy (sprawdza się to na przygotowanej specjalnie płytce, folii), dyspersji oraz rozproszaniu.

— Biorę pigment — wyjaśnia M. Lecibil — według receptury, łączę go z polimerem. Potem wkładam to w japoński ekstruder i w efekcie otrzymuję kolorowy granulat. Taka operacja zajmuje nawet dwa dni. Ten otrzymany granulat jest dalej badany np. w procentowym zmniejszeniu. Kolorów mnóstwo — wszystkie barwy tęczy, od niebieskiego, zielonego, czerwonego,

po brzozy, pomarańczowe. Z nowych są srebrny i złoty. Każdy ma nazwę np. Sicanin, Versal Jellow. Teraz szykuje mi się robota z fioletami i kolejną odmianą czerwieni. Praca przy każdym z kolorów jest mniej więcej taka sama. Czy jest moda na jakiś kolor? Właściwie nie, choć np. był okres na zieleni „wojskową”. Takiego odcienia nie mieliśmy, więc próbowało się, próbowało się, próbowało, ale ze skutkiem.

— Każdy odbiorca ma jedyne życzenie — mieć dobry koncentrat. Posiadamy całą aparaturę, by temu sprostać. Z tych większych urządzeń to mikroskop, ekstruder, walcze, prasa, suszarka. Do tego plastometry, mikrogajder, wikat, zrywarki. Do tego dodać należy całą masę garnków takich do gotowania, które po użyciu muszą myć naftą. Przy robocie z pigmentami mam „jak w banku”, że taki czy inny kolor ozdabia mnie całą. Bywam momentami w różnych kolorach. Oczywiście to tylko część codziennych problemów. Na bieżąco robi się wszystkie inne zlecone analizy — dla mieszania, dla workowni itp.

O prywatnych sprawach pani Moniki mówi niewiele. Od urodzenia mieszka w Kędzierzynie, więc w bliskiej okolicy ma mnóstwo krewnych, których chętnie odwiedza. Tak w ogóle jest domatorką, w swoim niewielkim M-3 spędza wolne chwile. Robi to co każda kobieta — sprząta, gotuje, dopilnuje syna przy odrabianiu lekcji, coś tam przeczyta. Większe atrakcje są na czas urlopu, spędzanego najchętniej nad morzem lub u rodziny za granicą.

K.S.

Ukraina z kontrastami

(Dokończenie ze str. 1)

— W obiegowej opinii dawny rynek radziecki widziany jest przez pryzmat targowisk typu kędzierzyńskiego Manhattanu. To też prawda, ale tylko w części. Z punktu widzenia technicznego Ukraina jest dla nas ciekawa. Uważam, że jako kraj nie mamy szans, by w sposób optymalny i długofalowy wyjść na rynek zachodni. Koszty produkcji, jej energochłonności i same opłaty za energię eliminują nas z zachodniej konkurencji. Musimy sobie zdawać sprawę, że jeśli gdzieś mamy zarobić, to dalekosiejsze interesy należy widzieć właśnie na Ukrainie. Ten rynek jest dla nas ciekawy, bo tam nadal obowiązuje dawna struktura kosztów, po dawnemu rozliczają energię. Dlatego ich wyroby są bardzo tanie. Tam więc powinniśmy pozyskiwać surowce. I nie tylko te nas interesujące, ale także inne, które moglibyśmy sprzedać. Z drugiej zaś strony tamtejszy rynek może wchłonić wiele naszych wyrobów. Teraz sporo spraw załatwia się przez pośredników. Dążyć winniśmy do osiągnięcia kontaktów bezpośrednich typu zakład—zakład.

— Proszę przybliżyć nam zakłady, które pan odwiedził.

— Donbas to taki ukraiński Śląsk. Przykopalniane osady, a węgiel wydobywa się tu od 120 lat. Od 60 lat działają tu także zakłady chemiczne. Gorówka porównywalna jest z naszym Płockiem. Spółka akcyjna koncernu

„Stirol” to olbrzymie zakłady (ponad tysiąc hektarów), zatrudniające ponad 10 tys. pracowników. Podstawowym surowcem jest gaz ziemny, sprowadzany z Turkmenii. Produktami są m.in. amoniak, stężony kwas azotowy, kwas siarkowy, mocznik. Blok tworzywowy (polistyren i kopolimer styrenu) oparty jest o sprowadzany z zewnątrz styren.

— W zakładach koksowniczych w Anakiejewsku produkowany jest koks, a powstający benzen i smoła koksownicza przerabiany jest na mieścu. Aktualnie na Ukrainie nie ma zapotrzebowania na benzen koksowniczy. Benzol i benzen były eksportowane, jednak obecnie rząd ukraiński wstrzymał wysyłki. Wprowadzono system tzw. licencji.

— Informacje przekazane przez tv, radio i centralną prasę kreślą nam raczej przygnębiający obraz tamtejszej rzeczywistości. Czy takie są realia?

— Faktycznie nie jest najlepiej. Ukraina to dziś wciąż puste sklepy i tasiełkowe kolejki. Wiele jednak spraw naprawdę mnie zaskoczyło. W odwiedzanych dwóch sterowniach stosowany jest nowoczesny system komputerowy TDC 3000 (mamy go na jednej sterowni w ZS). Po drugie licencje — amerykańskie czy anglosaskie — na bardzo wysokim poziomie. W tej dziedzinie Ukraina wyprzedza nas.

— Zostaliśmy w tyle również w sprawach prywatyzacji. Oni zabrali się za to później, ale w przeciągu niespełna dwóch lat naprawdę wiele osiągnęli. „Stirol” otworzył swoje przedstawicielstwo na Węgrzech i w Pekinie. Udało się im pozyskać kapitał zagraniczny. W trakcie realizacji jest wiele przedsięwzięć inwestycyjnych i modernizacyjnych. W nieczylnych obiektach robi się coś nowego np. stolarkę mieszkaniową oraz dachówki. Do produkcji tej zakupiono linie włoskie, prace adaptacyjne wykonali sami. Na szwajcarsko-włoskich urządzeniach z granulatu polistyrenu z poroforem są produkowane m.in. profile budowlane w tym ściany nośne.

— W poprzednim systemie każde przedsiębiorstwo państwowe miało potężną „dobudówkę” w postaci mieszkań, ośrodków wczasowych, domów kultury. Przypuszczam, że i nasi sąsiedzi też. Jak rozwiązują ten problem?

— Nie wiem o wszystkim, ale gigantyczny wręcz dom kultury jest na pełnym wewnętrznym rozrachunku i nie otrzymuje żadnej dotacji z zakładów. Dom posiada dwie sale widowiskowe (na 1200 i 400 osób), halę sportową i kilkadziesiąt działających kółek. Wszystko jest finansowane z własnej działalności, przy czym głównym źródłem przychodu są wpływy z kasyna — dwa stoły ruletki amerykańskiej i Black-Jack. W żartach szef domu

kultury mówił, że utrzyma nie tylko swoje gospodarstwo ... ale cały zakład.

— W Polsce do najmodniejszych tematów należy ekologia. Czy na Ukrainie też?

— Tam się nie odczuwa takiej dominacji spraw ochrony środowiska. Patrzy się na nie inaczej. Widok hałd, pól potwierdza, że środowisko jest obciążone. Ale jest i druga strona. Uderzyło mnie, że w tamtejszych zakładach nie śmierdzi. A dlatego, że właściwie nie widzi się starych instalacji. Co było zużyte zamknięto, hale przeznaczono na inną produkcję. Pracujące instalacje chemiczne są nowej generacji. Słowem — Ukraina jest pełna kontraktów, ale niektóre rozwiązania warte są uwagi.

— Dziękuję za rozmowę. Tekst nie autoryzowany

K.S.



Joanna Sypniewska i Adam Oczko wstąpiłi w kwietniu na nową drogę życia. Z tej niepowtarzalnej okazji wszelkiej pomyślności, doczekania w szczęściu i radości Złotych Godów

życzą
pracownicy „Życia Blachowni”

Świętowanie

W pierwsze majowe dni Blachownia tętniła życiem, rozbrzmiewała muzyką. Pogoda sprzyjała majówkom, festynom, wszelkim imprezom na powietrzu. Toteż korzystano z nadarzających się okazji nad podziw chętne. Dom Kultury „Lech”, na majową trzydniówką także coś dla mieszkańców osiedla przygotował. 1 maja uczniowie podstawowego szczebla nauczania mogli spróbować swych sił w turnieju tenisa stołowego. Po jego zakończeniu zaś obejrzeć film wideo.

W niedzielę, 2 maja odbyło się spotkanie młodzieży z **Markiem Raduli**. Ten coraz popularniejszy na polskim rynku muzycznym kompozytor i instrumentalista, nie tylko opowiadał o sobie i drodze do kariery, ale i prezentował swoje nowe utwory — z pogranicza łagodnego, miękkiego i przyjemnego jazzu.

3 maja, w świąteczny poniedziałek przed domem kultury koncertowała orkiestra dęta ZA „Kędzierzyn”, śpiewał piosenki siedmioletni **Michał Borowiec** z SP 11, bawił iluzją **Stanisław Późniński**. Potem, do późnych godzin popołudniowych bawił mieszkańców osiedla **Stanisław Bentkowski**, wspomagany przez **Wiesława Kwintę**, **Telesfora Jankowskiego** i **Janusza Siedlaczka**, który jak na gospodarza przystało, prowadził też całą imprezę.

(zet)

Rusz na Dębówkę

Tęgoroczne lato zbliża się szybciej, niż się tego spodziewaliśmy. Niespotykane o tej porze temperatury i słońce sprzyjają wyjazdom w plener. Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe rozpoczęło już przygotowania do uruchomienia akwenu wodnego w Dębowej. Wypożyczalnia sprzętu wodnego, kąpielisko i pole namiotowe są dostępne dla wszystkich chętnych już od 15 maja.

WOPR informuje, że rejon z drugiej strony kąpieliska centralnego, koło tzw. „stodoły” — decyzją wójta gminy Reńska Wieś — będzie zamknięty dla przyszytych „dzikich” namiotowiczów. Trwają prace nad uruchomieniem drugiego kąpieliska w rejonie „Hula Gula”, z dodatkowym sprzętem pływającym. Kąpieliska strzeżone będą codziennie od godz. 10.00—18.00. W niedzielę i święta do godz. 19.00. WOPR ostrzega przed kąpaniem się w miejscach niedozwolonych, w gliniankach, rzekach. Wszędzie tam, gdzie nie ma ratownika i gdzie woda nie jest znana. Skakanie do wody, szczególnie o niewiadomym dnie jest bardzo niebezpieczne!

Wszystkim organizatorom letniego wypoczynku oraz użytkownikom basenów, akwenów, glinianek itp. WOPR przypomina, iż zgodnie z Monitorem Polskim nr 29 z 21.10.1985 r. są odpowiedzialni za bezpieczeństwo nad tymi wodami.

T. W.

Majówka z „Pokusą”

Było jak za dawnych dobrych czasów — wspaniała pogoda i nader udana zabawa w plenerze. Na zaproszenie właścicieli, przekazywane przez radio „Park”, 2 maja przybyło do „Pokusy” wielu chętnych do wspólnej zabawy na powietrzu. Od 12 do 1 w nocy przygrywały zespoły „Kaprys”, „Atut ZZ” i jednoosobowa orkiestra czyli **Stanisław Bentkowski**. Zabawiał gości **Andrzej Szopliński**. Dzieci wyładowywały nadmiar energii we wspólnych tańcach. Dorośli mogli wykazać się umiejętnościami w konkursach łowienia na wędkę butelek z piwem i winem oraz wbijania gwoździ.

Obficie zaopatrzone bufet serwował sporo dań na gorąco, pod dostatkiem było napoi, lodów i słodyczy. W ramach reklamy lokalu, serwowano gościom gratis po piwie i krupniku (dla 400 osób). Później „załapać” można się było na grochówkę.

— Było nadspodziewanie miło — stwierdziła **Grażyna Piechocka**. Nie spodziewaliśmy się, że będzie aż taki odzew. Ale byliśmy przygotowani, wzięliśmy wszystkiego z dużym nadładkiem. Przekonał się, że ludziom tego rodzaju atrakcji naprawdę potrzeba. Zdecydowali się wyjść z domów i to cieszy. Zachęceni tą pierwszą majówką chcemy przez całe lato kontynuować takie spotkania. W każdy piątek i sobotę od godziny 19 do 24 będzie można miło spędzić u nas czas. Zapraszamy.

K. S.

Roboczy festyn

Sezon letni w Dziergowicach członkowie Młodzieżowego Związku Zawodowego rozpoczęli nader udanie. Piękna, słoneczna pogoda sprawiła, że uczestnicy bawili się fajnie, a przy okazji przygotowali ośrodek do letniego wypoczynku. Wysprzątano campingi, zagrabiono przyległy teren. Odważni kapali się w jeziorze, chętni korzystali z kajaków. Po pracy oczywiście dla wszystkich było piwo, kiełbasa i muzyka aż do późnych godzin wieczornych.

Festyn roboczy trwał aż trzy dni (1—3 maja). Miejsca w ośrodku na okres letni są już zarezerwowane, można jeszcze skorzystać z luzów w maju, wrześniu, październiku. Zaprasza Zarząd MZZ, tel. 65-17.

(w)



W glorii zwycięstwa

Kolejny sukces odniósł ratowniczy i ratownicy z Kędzierzyna-Koźla, zdobywając puchar prezydenta Zabrze w zawodach ratowniczych Polski Południowej.

Do zakończenia X edycji pozostało jeszcze spotkanie w Częstochowie, na które kędzierzynianie pojadą w glorii zwycięzców. Przewaga nad pozostałymi drużynami jest już tak duża, że tylko nieprzewidywany zbieg okoliczności może pomieścić szczyt.

W Zabrzu pecha miała tylko mistrzyni Polski **Jolanta Szczęśniak**, która prowadząc zdecydowanie po trzech konkurencjach, nie zaliczyła żadnej odległości w rzucie piłką ratowniczą. Do miłych akcentów należy zaliczyć generalny atak młodzieży na mistrzów (szczególnie u dziewcząt): **A. Wolff**, **E. Wilk**, **A. Bajor**, **R. Brzozowski**, **A. Moszyk**. Wśród dziewcząt zwyciężyła **J. Sulewska** (Zabrze), przed **J. Drozdek** (Tychy). Kolejne 4 miejsca zajęły kędzierzynianki: **A. Wolff**, **E. Wilk**, **J. Szczęśniak** i **A. Bajor**.

Wśród chłopców zdecydowanie zwyciężył **K. Więckiewicz** z Kędzierzyna-Koźla przed **A. Fajdą** (Zabrze) — **Wrocław** i **T. Stuchlikiem** (Zabrze). Piąte miejsce zajął **R. Brzozowski**, 11 — **A. Moszyk**, a 13 — **A. Wolff**.

W punktacji drużynowej: I miejsce — Kędzierzyn-Koźle — 16,061 pkt, II Zabrze — 15,956 pkt, III Wrocław 10,051 pkt. Obecnie kadra ratowniczek i ratowników przygotowuje się do mistrzostw Polski, które odbędą się najprawdopodobniej w Rzeszowie.

T. W.

Za pomoc okazaną w ciężkich chwilach oraz uczestnictwo w pogrzebie

śp. **ROMUALDA STRZELCZYKA**
serdeczne podziękowania
— szczególnie dyrektorowi
ZChB składają:

Matka, Siostra i Brat

Informujemy abonentów sieci telewizji kablowej na osiedlu Blachownia, że w okresie letnim dyżury w studio pełnione będą w następujących godzinach:

— poniedziałki i środa 18.30—21.30
— każda sobota 9.00—12.00

Jednocześnie przypominamy o konieczności odebrania umów i książeczek opłat abonamentowych.

Świństwo, czy kawał

Jest przynajmniej kilka rzeczy do których nie zniży się człowiek uczciwy i mądry. Nigdy nie znieważy i oczerni drugiego człowieka, nie przywłaszcza sobie cudzej własności i nie podszyje się pod kogoś innego, przy przedstawianiu swoich racji, czy swojego zdania. Słowa te kieruję do tego jegomościa, który w tekście o premii motywacyjnej pt. „Nie jedną miarkę” wypowiadając swe zdanie podszył się pod Tadeusza Jabłońskiego z wydziału smoły. Zainteresowanego przepraszam. Na swoje usprawiedliwienie nam tylko to, że dziennikarz to nie policjant, więc nie wymaga dokumentu tożsamości od rozmowcy, licząc na jego uczciwość.

ZOFIA WISŁA

KONTURY

Dodatek miejski 59 (71)

0081 Japonia

Nie od dzisiaj wiadomo, że dzielnica Sławęcice ma szczęście do działaczy społecznych, którzy w ramach samorządu mieszkańców robią dużo dobrego dla siebie i innych. Kiedyś zainicjowali gazyfikację osiedla, teraz telefonizację, stworzyli własną gazetę. Nie czekają, aż samo spadnie z nieba, tylko biorą się do dzieła. Jednym z ich ostatnich wyczynów jest osiedlowa książka telefoniczna na rok 1993. Wydano ją z inicjatywy i staraniem „Gazety Sławęcickiej”, Społecznego Komitetu Telefonizacji Sławęcic i Rady Osiedlowej Samorządu Mieszkańców.

Książka liczy 48 stron formatu A5. Zawiera szereg informacji na temat uzyskiwania połączenia, także numery kierunkowe w ruchu automa-

tycznym międzynarodowym. Dla przykładu — Japonia 0081, Wyspy Owcze 00298. Dla tych, którzy nie mają znajomych aż tak daleko podano szereg danych potrzebnych na co dzień — telefony alarmowe, informacje, kody kierunkowe ważniejszych miejscowości w Polsce. Wyodrębniono w książce kilka tematów i grup numerów — łączność, zdrowie, banki, paliwa-samochody, parafie, zakłady, prawo, szkolnictwo-kultura, sport, urzędy. Jest też odrębny spis numerów instytucji w Sławęcicach, rzemieślników oraz telefonów prywatnych. Ostatnie strony książeczki, to miejsce na notatki oraz reklamy. Całość estetyczna i ładnie wydana.

(zet)

Zahaczyli Temidę

TV

Prokuratura Wojewódzka w comiesięcznym serwisie prasowym podaje ok. 30 spraw, wywołujących rezonans w lokalnej opinii społecznej. Nie brakuje w nich przykładów z naszego miasta.

Postępowanie przygotowawcze wszczęto w sprawie rozboju dokonanego na 88-letniej staruszce. Józef i Bogdan późnym wieczorem wdarli się do mieszkania, wspomagając się metalowymi prętami i grożąc nożem. Rabunek uniemożliwił wnuk, sprowadzając policję. Staruszka została poturbowana, doznała licznych urazów. Obaj podejrzani zostali tymczasowo aresztowani.

Inną metodę zdobycia pieniędzy wypracował sobie Paweł. Zmuszał nieletniego do podkradania matce pieniędzy. Zebrało się tego ok. 10 mln. Prokurator zastosował dozór policyjny, od aresztowania odstąpiono, bowiem Paweł jest... uczniem klasy maturalnej.

Falszowane faktury zakupu samochodów osobowych i zaświadczenia przeglądów technicznych, a także uzyskiwane na ich podstawie dowody rejestracyjne znalazły

się pod lupą prawa. Ze wstępnych ustaleń wynika, że w powyższy sposób — w Wydziałach Komunikacji w Zdżeszowicach i K-Koźlu — zarejestrowano 11 samochodów.

Tymczasowo aresztowano „klienta” admirującego wyroby mączne. Stosowną instytucję naciągnął na 655 ton mąki, wartości 2,5 mld złotych. Dodatkowo od innych wylądował 1,4 mld złotych.

Akty oskarżenia wniesione ostatnio do sądów są przebogate. Najczęściej są to rozboje, kradzieże, włamania, wyludzenia. Dariusz położył się na odzież i inne przedmioty wartości ponad 4 mln zł, wziął też sobie magnetowid oraz artykuły spożywcze za blisko 11 mln.

Kazik ze spółką wyludził kilka milionów posługując się sfalszowanymi książeczkami PKO. Ukradli też co nieco za kilkanaście milionów. Tomek end company mają na koncie 16 kradzieży z włamaniem oraz użytkowanie kilku samochodów, z których dwa rozbite porzucili.

K.S.

Zamilkł dzwon

TV

TELEKURIER MIEJSKI „KONTURY”: — Z dniem 8 kwietnia przestała istnieć w Kędzierzynie straż pożarna. Co się stało, że podjęto taką decyzję?

MŁ. BRYG. POŻ. JACEK DZIEWIT: Komendant Wojewódzki stosownym rozkazem podjął decyzję o przeniesieniu obsady oddziału na ulicę Matejki 15, do jednostki ratowniczo-gaśniczej przy Zakładach Azotowych. Fakt ten powoduje, iż dojazd przedłuży się z 60—100 sekund do kilku minut.

— Pan jako fachowiec może powiedzieć nam, co w tym czasie może zdarzyć się w mieszkaniu, które płonie.

KPT. POŻ. KAROL STEPIEŃ: — Na pewno wydłużony dojazd spowoduje większe szkody, jeżeli ogień będzie się przez dłuższy czas rozprzestrzeniał. Późniejszy czas wejścia strażaków do akcji wpłynie na to, że mieszkanie spłonie w większym stopniu. Istnieje też ryzyko, że ogień może przenieść się na sąsiednie lokale. Jeżeli będzie to pożar jakiegoś zakładu pracy, to skutki tego wszystkiego mogą być o wiele większe.

— Dlaczego więc podjęto taką decyzję?

J. D.: — Taką decyzję podjęto na skutek przekształceń zachodzących w państwowej straży pożarnej i dlatego też, ze względów ekonomicznych zdecydowano się na to właśnie rozwiązanie.

— Rozumiem, że przyczyny ekonomiczne mają teraz duże znaczenie, ale przecież są i inne względy. Już mówiliśmy o tym — czas dojazdu do pożaru. Czy tego nie wzięto pod uwagę?

J. D.: — Wyliczenia operacyjne według komendy wojewódzkiej mówią, że obszar działania i czas dojazdu z oddziału przy ZA mieści się w granicach normy. I na tym się opierając podjęto taką właśnie decyzję. Ale z tego co wiem, głównym powodem były względy ekonomiczne — komendant wojewódzki nie chciał dalej płacić za utrzymanie tej placówki, tego budynku. Jest to miesięcznie suma 15 mln zł. Nie stać go teraz na utrzymanie w mieście trzech oddziałów straży. My, jako komenda rejonowa wyszliśmy z wnioskiem, że sami przez odpowiednią działalność gospodarczą będziemy się utrzymywać. Niestety, nasz pomysł nie został zaaprobowany.

— A co na to Urząd Miejski w K-K? Nie był zainteresowany całą tą sprawą?

J. D.: — Wiem, że w rozmowach jakie przeprowadzał kilkakrotnie prezydent Borzym z komendantem wojewódzkim, sugerował utrzymanie tego oddziału, choćby w minimalnej obsadzie, żeby jednak ta podstawowa jedna sekcja była. Nie przyniosło to żadnego skutku. W tej chwili jedyna szansa odwrócenia całej tej sprawy w

przyszłości, bo przecież jak wiadomo przymierzamy się w kraju do zmian administracyjnych przywrócenia powiatów więc jedyna szansa w tym, że prezydent K-K, po przejściu tego budynku, nie sprzeda go nikomu, pozostawi w gestii miasta. Na ten okres przejściowy można tu zlokalizować choćby kilka służb miejskich. Dla przykładu pogotowie ratunkowe, które aktualnie mieści się w Koźlu, co także wpływa na czas dojazdu i szybkość w niesieniu pomocy. Także straż miejska się rozrasta i nie ma miejsca na samochody. Również oddział ratownictwa wodnego, który do tej pory miał siedzibę w tych budynkach, mógłby nadal się tu mieścić. Tak więc na pewno zapewnilibyśmy pełne wykorzystanie pomieszczeń. Gdyby do tego dodać jeszcze jakąś niewielką działalność gospodarczą, to byśmy ten budynek utrzymali, nie obciążając kosztami urzędu.

— Niech pan poradzi mieszkańcom K-K, co powinni zgromadzić w swoich domach, aby w razie czego stłumić pożar w zarodku.

Bo przecież nim straż dojedzie z tych odległych punktów, wszystko może się zdarzyć.

K. S.: — Odpukać w niemalowane... Najlepiej zachować szczególną ostrożność i nie dopuścić do jego powstania. Nie pozostawiać dzieci bez opieki, wyłączać urządzenia grzewcze, elektryczne, piecyki gazowe wychodząc z domu, nie „watować” bezpieczników, naprawę urządzeń elektrycznych zlecać fachowcom. Gdy już jednak pożar powstanie, na samym początku można go faktycznie ugasić przysłowiową szklanką wody. Jeśli sytuacja jest taka, że nie zagraża życiu ani zdrowiu, należy przystąpić do jego ugaszenia jakąś mokrą szmatą, wiaderkiem wody. Oczywiście jeśli nie są to urządzenia elektryczne, na dodatek będące pod napięciem.

— To były fachowe porady. A ja radzę kupić sobie gaśnicę, hełm i samemu pobawić się w strażaka — dzwon w kędzierzyńskiej straży pożarnej nie zabrzmi nigdy więcej.

A. SZOPIŃSKI-WISŁA

TV

Temat pokazywany w Telekurierze Miejskim KONTURY. Emisja co tydzień: VECTOR — poniedziałki (powtórka czwartki) godz. 17.30, kablówka w Koźlu — poniedziałki 20.10, powtórka we wtorki — 17.30. Osiedle Blachownia: w poniedziałki i środy (powtórki) po programie popołudniowym POLSAT.